

A gdybym wtedy postąpiła inaczej...

Na pewno nieraz myślałaś w ten sposób. Wszyscy przeżywamy chwile, w których zastanawiamy się, co by było, gdybyśmy dokonali innego wyboru. Jak dziś wyglądałoby nasze życie? Dobrze, jeśli – wspominając moment „na rozstaju dróg” – możemy odetchnąć z ulgą: Uff, co za szczęście, że właśnie tak zrobiłam... Ale nikt nie ma licencji na nieomyślność. I czasami – na szczęście bardzo rzadko – te magiczne słowa „a gdybym wtedy...” wypowiadamy z nutką goryczy.

Zamiast robić wystawy obrazów, projektują zabawki

Natka (23) wyrosła w artystycznej rodzinie. Ale nie została malarką. Założyła Pracownię Zabawek „Kalimba”.

Kiedy Hela rosła w brzuchu Natki, przyszła mama nie mogła znaleźć odpowiednich zabawek dla swojego dziecka. – Dzięki drzemkacjom w moim brzuchu istote zrozumiałam, jak zabażamy sobie dzieciństwo. Zabawki, dostępne w sklepach, uczą tylko przemoc i złego gustu. Gdyby nie ciąża, nie wpadłabym na to – mówi Natka.

Świeżo upieczona mama sama zaczęła więc tworzyć zabawki dla Heli. W domu powstawały szmaciane fladry i myszy. Z drewna wymslała puzzle i domina do nauki angielskiego. Na placach zabaw Natka i Hela robiły furorę. Zachwycone matki pytały, gdzie Natka kupiła takie rzeczy. Te reakcje utwierdziły ją w przekonaniu, że jej „stworzy” są fajne i potrzebne. Gdy pokazała je w warszawskiej galerii „Red Onion”, właścicielka zamówiła większość projektów. Sprzedały się w ciągu tygodnia.

Wtedy Natka zdecydowała: otwieram pracownię

Miejsce, w którym będą powstawały zabawki, musi być przyjazne dzieciom: piękne, kolorowe, śmieszne. Natka mogła wybrać inną drogę – udało jej się dostać do Europejskiej Akademii Sztuk, mogła poświęcić się malarstwu, organizować wystawy, jak jej siostra Alicja Wahl. Ale na wersjach Natka zawsze czuła się nieswojo. Ktoś przekręcił, skrzywił się, patrząc na jej obraby „Kalimba” – bo tak nazywa się pracownia Natki – to jej miejsce na ziemi. Tutaj jest u siebie. Dzieciaki z sąsiedztwa przychodzą tu codziennie. Bo „Kalimba” to nie zwykły sklep z zabawkami. To miejsce, w którym dzieci są najwzajemnie, w którym ich zdanie jest zawsze brane pod uwagę.

– Wolę moją „Kalimbę”. Dzięki niej polecałam macierzyństwo, opiekę nad córką, z pracą zawodową. I w dodatku mam poczucie, że robię coś naprawdę ważnego, potrzebne! – mówi Natka.